

Stań w obronie Ziemi. Zostań ekologicznym upstanderem!

BEATA FRANKOWSKA-PATRYKONT

Wędrują ulicami swojego miasta. Niektórzy podskakują, żeby dodać sobie odwagi. Byli już w poczekalni PKP, teraz idą deptakiem. Gęsiego, w parach, barwnym korowodem. Śpiewają w rytm bębna pieśń, którą sami ułożyli, potrząsają z werwą recyclingowymi grzechotkami i co jakiś czas z mocą wykrzykują: „Jesteśmy upstanderami! Stajemy w obronie drzew, zwierząt, powietrza!”. „Olu - pytam - kim jest upstander?”. Ola zbiera się w sobie i z powagą dziewięcioletki wyjaśnia: „Upstander to ktoś, kto staje w obronie czegoś bardzo, bardzo, bardzo ważnego! Jakiejś ważnej dla siebie wartości!”.

bezradnych mieszkańców przedefiniował ulicami Warszawy. Słowo „upstander” wymyśliła dyplomatka Samantha Power, a rozpropagowała amerykańska organizacja edukacyjna Facing History and Ourselves, która uczy nauczycieli, jak wyciągać z uczniami etyczne i obywatelskie wnioski z historii. Powtarzając, że „ludzie dokonują wyborów, a te wybory kształtują historię” (*People make choices, choices make history*), Facing History definiuje upstandera jako osobę, która podjęła decyzję, by wpływać na kształt świata poprzez występowanie przeciw niesprawiedliwości i wprowadzanie pozytywnej zmiany. Autorka artykułu

i niezgody na dyskryminację studentów pochodzenia żydowskiego, stała razem z nimi podczas getta ławkowego.

No tak, ale można by zapytać, jak postawa „upstandera” ma się do ekologii? I czy to nie za poważna tematyka dla dzieci?

Jestem dzieckiem Ziemi

Nasza fundacja Musszelka działa na terenie powiatu grodziskiego już od dobrych kilku lat. Połączyło nas głębokie przeświadczenie, że Ziemia jest żywą istotą i można mieć z nią relację opartą na miłości, trosce, odpowiedzialności. Dopiero wtedy dobre praktyki ekolo-

Uczestniczki i uczestnicy finału. Fot. Aldona Józefowicz/Magda Goździkowska (Willa Radogoszcz, Grodzisk Mazowiecki)



Inspiracji do projektu edukacyjnego dostarczył nam artykuł Zuzanny Radzik, opublikowany jakiś czas temu w „Tygodniku Powszechnym”. Autorka użyła słowa „upstander” w odniesieniu do jednego z marszów ONR, który na oczach

proponuje polski odpowiednik słowa „upstander” - *sender*, oczywiście w odniesieniu do Ireny Senderowej, która była upstanderką jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy, jako młodzieżka dziewczyna, w geście solidarności

giczne, takie jak recykling, segregacja śmieci, uważne gospodarowanie żywnością, wodą, odpadami, troska o zwierzęta i rośliny nabierają sensu, stają się działaniem etycznym, a nie wynikającym z prostych nakazów i zakazów. Do

znudzenia przypominamy pierwotne znaczenie słowa „ekologia”, które pochodzi od greckiego słowa „oikos”, czyli dom. Ziemia jest naszym domem i dlatego chcemy, potrzebujemy się nią opiekować, zwłaszcza w wymiarze codziennym, lokalnym.

Joanna Miś-Skrzypczak, do niedawna pracowniczka i kampanierka Greenpeace, wnosi do naszej fundacji perspektywę aktywizmu społecznego, potrzebę budowania sieci wzajemnych powiązań z bliskimi nam, pod względem tematyki i rozumienia problematyki ekologicznej, przedstawicielami lokalnych władz i organizacji pozarządowych. Ja z kolei od ponad dwudziestu lat zajmuję się edukacją kulturową, a moim ulubionym sposobem wprowadzania w zagadnienia kulturowej różnorodności, tolerancji i wrażliwości na innego jest storytelling, czyli opowiadanie historii - tradycyjnych i współczesnych, baśni i przypowieści, ale też historii lokalnych, rodzinnych, osobistych. Szukam takich historii, które w wyrazisty sposób pokazują głębokie zaangażowanie w sprawy Ziemi, w wymiarze lokalnym i globalnym, budzą wrażliwość i empatię.

Połączyła nas książka „Opowieści Ziemi”, antologia rewelacyjnie opowiedzianych, tradycyjnych historii o tematyce ekologicznej z całego świata, pierwotnie wydana kilka lat temu w Stanach Zjednoczonych z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi i obsypana licznymi nagrodami za edukację w duchu głębokiej ekologii. Joanna, z wykształcenia anglistka, przetłumaczyła książkę na polski, ja, polonistka i redaktorka z długim stażem, dokonałam redakcji, a potem wspólnie, pod koniec 2016 r., zdobyłyśmy pieniądze na jej wydanie dzięki grantowi z WFOŚiGW w Warszawie. Od tego czasu, z inspiracji „Opowieściami Ziemi”, zrealizowałyśmy kilka ciekawych projektów edukacyjnych na terenie powiatu grodzkiego, ostatni zaś - z dziećmi ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Grodzisku Mazowieckim.

Stając w obronie drzew

W 1730 r. Amrita Devi, młodzianka z plemienia Bishnoi, wraz z kilkunastoma mieszkańcami swej wioski w indyjskiej prowincji Radżastan, stanęła w obronie prastarego lasu rosnącego w samym sercu pustyni Thar, najzłotejszej pustyni świata. Potężne drzewa - jadaloszyny, które stanowiły podstawę bytu Bishnoi i były dla nich święte, miały zostać ścięte z rozkazu Maharadży Dźhodpuru. Odważna postać Amrity, jej sprzeciw wobec nakazu

lokalnych władz odbiły się echem w całym Indiach. Dla uczczenia jej odwagi (Amrita wraz z innymi ludźmi z wioski, którzy w geście protestu przytulali się do drzew, stracili życie) zakazano wycinki w tym regionie. Po dwustu latach historia się powtórzyła. Kiedy w 1974 r. młodzianka dziewczyna zauważyła mazerujących do tego samego lasu drwali, zaalarmowała mieszkańców swej wioski. Dwadzieścioro siedmiu kobiet i dzieci znów stanęło w obronie drzew i tym razem również uratowało las przed ścięciem. Na szczęście tym razem nie poświęcając swojego życia. Opowieść o dzielnej Amricie Devi stała się inspiracją dla założycieli Ruchu Chipko (*chipko* w języku hindi znaczy „obejmować drzewa”). W całym Indiach aktywiści Chipko uratowali w ten sposób tysiące drzew. Odniesione przez nich sukcesy stały się z kolei inspiracją dla ludzi działających w obronie natury na całym świecie, niosąc przekaz odwagi i nadziei. Uważa się również, że historia o dzielnej Amricie stała się inspiracją dla Mahatmy Gandhiego w jego filozofii pokojowego oporu.

Opowieść, którą opowiadam dzieciom, to łagodna wersja tej dawnej, prawdziwej historii. Dziewczynka staje w obronie ukochanego starego drzewa, przytulając się do niego. To samo robią inne dzieci i kobiety. Drwale jak niepyszni muszą się wynieść z lasu. Następnego dnia przybywa na słońcu sam władca Dźhodpuru i w uznaniu odwagi dziewczynki wręcza jej prawo spisane na miedzianej paterze, zakazujące wycinki lasu po wsze czasy. Amrita i jej mama są szczęśliwe, warto było podjąć ryzyko! Akt obywatelskiego nieposłuszeństwa okazał się skuteczny.

Czy coś to nam przypomina?

Dzieci wiedziały od razu. Przecież chodzi o Puszcę Białowieską! Kto o niej dziś nie słyszał? I to niestety nie za sprawą książek Simony Kossak czy Adama Wajraka, tylko polityki Lasów Państwowych i Ministerstwa Środowiska.

No ale jako to, dzieci i polityka? Może należałoby im oszczędzić awantur dorosłych? Tu nasze stanowisko było jasne: tak czy owak dzieci uczestniczą w tej wielkiej społecznej dyskusji na temat Puszczy, chociażby dlatego, że my - dorośli, rozmawiamy o tym w domu, słuchamy tych czy innych mediów, czytamy te czy inne wypowiedzi naukowców, ekologów, leśników. To taki sam wielki, ważny temat jak temat uchodźców - jeśli nie będziemy o tym rozmawiać z naszymi dziećmi, zaczną przynosić nam ze szkoły lub podwórka rewelacje, że

uchodźca to jakiś zły człowiek i trzeba się go bać.

Byłyśmy w Puszczy, prowadziłyśmy tam zajęcia dla dzieci, mogłyśmy więc teraz opowiedzieć naszą własną historię, pokazać zdjęcia z miejsc objętych ochroną UNESCO, gdzie stare, martwe drzewa, przewrócone wykroty, puste pnie, rdzawa mierzwa, porośnięta mchem i grzybami, siedlisko nieprzebranej ilości żywych stworzeń są wszechobecne - i to jest właśnie pierwotny las, to jest właśnie Puszcza, a nie jeden z wielu lasów gospodarczych, w których to człowiek, nie natura, zaprowadza swoje porządki! Pokazałyśmy też miejsca wycinki i upstanderów, którzy dziś, niczym kiedyś Amrita, stoją w obronie drzew, tym razem przykuwając się do harwesterów. Podczas trwania naszego projektu toczyły się procesy sądowe obrońców Puszczy i pojawiły się pierwsze, dające nadzieję wyroki, które wskazywały, że były to akty czynione w tak zwanym stanie wyższej konieczności.

Czy chodziło nam o to, żeby dzieci jechały do Puszczy i przypinały się do harwesterów? Nie. To sprawa dorosłych, w pełni odpowiedzialnych za swoje postępowanie. Ale dzieci mają głos i nie wahają się go użyć, jeśli tylko im na to pozwolimy. Dlatego podczas warsztatów, używając sznurka i kłębka, tkaliśmy sieć połączeń. Każde z dzieci zajęło miejsce żywej istoty (grzyba, ptaka, chrząszcza, śluzowca czy nawet kornika), której przeżycie jest zależne od starego, martwego drzewa (w tę rolę wcieliła się Joanna, zbierając wszystkie nici). Kiedy stare drzewo zostaje zabrane z pierwotnego lasu, sieć połączeń zrywa się, wtedy życie tracą tak rzadkie gatunki, jak dzięcioł białogrzbiety, chrząszcz bogatek wspaniały czy kowalik. Dzieci puszczały więc, upadały i szeptem mówiły: „Bez martwego drzewa tracimy dom, bez martwego drzewa tracimy życie! Jesteśmy częścią wielkiej sieci życia: cokolwiek robisz tej sieci, robisz to sobie!”.

Naszym protest songiem okazała się „Pieśń dla Puszczy”, pierwotnie ułożona i wyśpiewana przez Tęczowych Wojowników, dzieci związane z Ośrodkiem Twórczych Działań Edukacyjnych:

Zwierząt to pierwotny las
Puszczo, w tobie zatrzymany czas
Wiele już widziałaś, wiele wycierpiałaś
Puszczo, nie opuszczaj nas
Harwestery demolują las
Wilki uciekają, lasy bory wymierają
Puszcza swoich ludzi ma
My będziemy murem za nią stać
Chociaż będzie trudno,
To, co wspólne, ocalimy...



Puściliśmy tę pieśń podczas zajęć, aby pokazać, że nie tylko my zajmujemy się Puszcza, że gdzieś w Polsce są takie same dzieci jak nasze z Grodziska, które przejmują się losem starych drzew, ścinanych i wywożonych z Puszczy. Reakcja była piorunująca - uczestnicy warsztatów chcieli ją nieustannie śpiewać, śpiewali i śpiewali, aż ułożyli kolejne zwrotki - o śmieciach, smogu, zwierzętach. I tak spontanicznie powstała „Pieśń małych upstanderów”.

Stając w obronie powietrza

Śmieci nie palimy, nie
Smog nad miastem dziś pojawił się
Dzieci uciekają, ludzie nosy zatykają

Któż nie poczuł w ostatnim czasie, nie doświadczył na własnej skórze tego dziwnego smoka, który ziejże nad naszym miastem i zatrzuwa nasze płuca, zmusza do kaszlu i sprawia, że częściej chorujemy? Znają go dobrze dzieci z Grodziska. No dobrze, ale skąd on się bierze? Tu znów posłużyła nam tradycyjna opowieść, tym razem z Walii, o dziadku, który wylewał pomyje za płot do ogrodu sąsiadów, a sąsiadami okazały się maleńkie elfy; ich domek tonął w obierkach, a dzieciątko chorowało. Ale jak inaczej pozbyć się śmieci? Może je zakopywać w ziemi? Może palić? Nasi słuchacze reagowali żywiołowo: „Nie!!! Nie wolno tak robić!”. Ale przecież ludzie ciągle tak robią. Ola była naprawdę zbulwersowana: „Dorośli są po prostu niepoważni! Jak można palić śmieci lub wyrzucać je do lasu i zatrzuwać swoje własne dzieci?”. Dziadek z opowieści,

z pomocą babci, wpada na pomysł, prosty i genialny, żeby zrobić w domu nowe drzwi, które poprowadzą na drugą stronę ogrodu, gdzie mieszka rodzina świnek, a świnki lubią pomyje. Ten obraz to świetna metafora - żeby zmienić swoje nawyki, również te dotyczące śmieci, trzeba w głowie otworzyć nową kłapkę, nowe drzwi, które poprowadzą nas w zupełnie nową stronę. Na przykład w stronę alternatywnych źródeł energii albo kompostownika. Dzieci lubią wszystkiego dotknąć, powąchać, spróbować. Tak było i tym razem. Warto było na własne oczy przekonać się, jak genialne są naturalne procesy, w których nic się nie marnuje; resztki jedzenia, wydawałoby się zbędne, dzięki małym cudotwórcynom, jakimi są dżdżownice, zamieniają się w żywną, wspaniałą ziemię. To, co na początku wydawało nam się blee!, wcale takie nie było, dlatego Pani Dżdżownica z szacunkiem i uznaniem wędrowała z rączki do rączki. Czasem, tak jak babcia i dziadek z opowieści, warto się na chwilę zatrzymać i przyjrzeć naszym własnym przekonaniom i poczuciu, że coś jest niemożliwe. Do zmiany trzeba dojrzeć, najlepiej razem!

Stając w obronie zwierząt

Zwierzęta to nasi bracia są
Dziś głosimy całą prawdę tę
Ich prawa szanujemy
Całym sercem miłujemy

Co to znaczy mieć zwierzę? Czy zwierzę jest przedmiotem, naszą zabawką? Przyglądaliśmy się naszym nawykom językowym, zastanawialiśmy się, jak można by

mówić inaczej, przyznając zwierzętom, które nam towarzyszą, większą podmiotowość, szacunek, godność. A co z krowami, świniami, kurami? Dlaczego tak źle o nich myślimy? Głupi jak kura. Brudny jak świnia. Tylko krowa nie zmienia poglądów. Najłatwiej jest rozmawiać o ukochanym psie, o słodkim kotku, trudniej o zwierzętach, które lądują potem na naszych stołach.

Czy z dziećmi można i warto o tym rozmawiać? Sądzimy, że tak. I nie chodzi o masowe przechodzenie na wegetarianizm, nigdy do tego otwarcie nie namawiamy, ale o szacunek również dla tych, których zjadamy. Czy warunki, w których żyją zwierzęta hodowlane, zachowują ich prawo do godnego życia. Może to jedno z kryteriów, jakimi powinniśmy kierować się przy zakupach? W Holandii oficjalnie zakazano chowu klatkowego kur. My możemy sprawdzać na skorupkach numery i wybierać zerówki i jedyne. Dla zdrowia i z szacunku dla kur.

Tym razem opowieścią, która nas prowadziła, była przypowieść mądrościowa z Kazachstanu, o chłopcu, który uwolnił dzikie ptaki z klatek i z ich pomocą zasadził ogród na stepie. To opowieść nie tylko o potrzebie wolności dla dzikich gatunków. Również o tym, że wszyscy jesteśmy połączeni - uwalniając ptaki, sprawiasz, że ogród wyrasta na stepie. To nie magia, lecz nieznaną więzi natury, o których w swoich książkach pisze z żarem Peter Wohlleben. Szukamy w historii ludzi, którzy stawali w obronie zwierząt. Starożytny filozof Pitagoras, który z powodów etycznych nie jadł mięsa i zabijanie zwierząt uznawał za początek wszelkich wojen. Święty Franciszek z Asyżu, patron ekologów, który rozmawiał z ptakami i przyjaźnił się z wilkiem. „Królowa” Puszczy Białowieskiej Simona Kossak, która swój dom dzieliła z krukiem i dzikiem, chroniła rysie przed inwazyjnymi badaniami naukowymi, a z sarnami była za pani siostra. Prymatolożka Jane Goodall, która poznała rodzinne relacje szympanów, żyjąc z nimi w ich naturalnym środowisku, i wreszcie znany wszystkim Adam Wajrak, obrońca Puszczy i wilków.

To chyba wielkie odkrycie dla dzieci, że zwierzęta mają swoje prawa, że wolno i trzeba się na nie powoływać, jeśli stwierdzimy, że zwierzętom dzieje się krzywda. Z przejęciem została chóralnie odczytana Deklaracja Praw Zwierząt, uchwalona przez UNESCO w 1978 r. w Paryżu, której preambula brzmi: „Z uwagi na to, że każde zwierzę, jako istota żywa, ma swoje prawa; że, tak jak ludziom, również zwierzętom należy się

szacunek; i że od najmłodszych lat trzeba uczyć dzieci rozumienia, szacunku i miłości wobec zwierząt, niniejszym obwieszcza się, że wszystkie zwierzęta rodzą się równe wobec życia i mają te same prawa do istnienia”.

Wychodzimy w miasto

Jesteśmy upstanderami, trzeba to obwieścić światu. Wychodzimy więc na miasto, najpierw na Dworzec PKP w Grodzisku Mazowieckim. Godziny są poranne, na dworcu niewielki ruch, głównie przy kasach. To ma być flash mob, a więc działanie z zaskoczenia, nagły tłum. Najpierw, dla niepoznaki, wchodzimy po dwie, trzy osoby. Na znak bębna zbieramy się i odśpiewujemy naszą pieśń. Pannie z okienek zerkają z rozbawieniem, trochę podejrzliwie. Kupujący odwracają głowy w naszą stronę, wyraźnie się przysłuchują. „A Pan - pyta nagle Tosia pana stojącego w kolejce. - Czym jest upstanderem? W czyjej obronie Pan staje?”. A Pan? A Pani? Dzieci rozbiegają się we wszystkie strony, zadając swoje pytania.

Wychodzimy w miasto. Z bębmem raczej. Wędrujemy ulicami, potem deptakiem. Macha do nas starszy pan siedzący na ławeczce: „Dobrze, niech się uczą odwagi za młodu!”. Podchodzi pani z dzieckiem w wózku, wyraźnie zainteresowana, co tu się dzieje. Dzieci wyjaśniają. „Bo my, proszę pani, jesteśmy upstanderami! Proszę przyjść na debatę do Willi Radogoszcz! Będziemy opowiadać i zadamy wiele pytań”. Upstanderzy przystają przy centrum kultury. Widzą stoliki, ławeczki, więc nie namyślając się wiele, wskakują na nie i z wysoka wykrzykują swoje credo: „Jesteśmy upstanderami! Stajemy w obronie drzew, zwierząt, powietrza”. Filip śmieje się: „Fajnie być upstanderem. Podoba mi się. Niech inni ludzie się o nas dowiedzą!”.

Debatujemy

Dzieci bywają radykalne. Potrafią zadawać naprawdę zaskakujące pytania. Tak było podczas wydarzeń finałowych, które odbyły się na terenie szkoły i w Willi Radogoszcz. Wśród znakomych gości byli przedstawiciele lokalnych władz: Jerzy Kopeć z Referatu Ochrony Środowiska UM, Ewa Burzyk - Dyrektor Biura Obsługi Ekonomiczno-Administracyjnej Oświaty oraz przedstawiciel Straży Miejskiej, a także aktywistki ekologiczne: w szkole Klaudia Wojciechowicz, a w Willi Radogoszcz - Katarzyna Guzek z Greenpeace.

Zanim przeszliśmy do debaty, trzeba było najpierw pokazać owoce naszej



killkumiesięcznej pracy. Z satysfakcją przysłuchiwałam się opowiadanym historiom, moderowanym przez Tosię. „Gadający kijek” wędrował z rąk do rąk, nikt się nie wstydził, wszyscy chcieli opowiadać. Formuła była swobodna, dzieci mówiły własnymi słowami, czasem ktoś się trochę zastanawiał, ktoś coś zapomniał. Nie szkodzi. Jest to bardziej autentyczne niż akademijne przedstawienia, w których uczniowie mówią tekstami dorosłych. Po co? Pod tym względem jestem wierna ideom Janusza Korczaka - dzieci mają mówić po swojemu, a nie naśladować dorosłych. Z przejęciem tkaly sieć życia na martwym drzewie, pokazywały fazy kompostu, prezentowały upstanderów wszech czasów. I wreszcie przyszła pora na debatę. Dominowała ulubiona dziecięca formuła „dlaczego”.

„Dlaczego ludzie wycinają Puszcę Białowieską?”, „Dlaczego ludzie palą śmieci?”, „Dlaczego ludzie wyrzucają śmieci do lasu?”, „Dlaczego ludzie nie szanują zwierząt? Co im grozi za ich krzywdzenie?”, „Dlaczego Puszcza jest taka ważna i skąd brała Pani odwagę, stając w obronie drzew?”.

Nasi słuchacze dwoili się i troili, próbując odpowiedzieć na wszystkie pytania. Wspierali dzieci w ich odwadze, oburzeniu, niezgodzie na złe praktyki dorosłych. Zachęcali do stawiania w obronie tego, co naprawdę jest dla nich ważne. „Jeśli będą chcieli wyciąć wasze ukochane drzewo w okolicy - tłumaczył Jurek Kopeć - możecie się na to nie zgodzić. Możecie pójść do Urzędu i powiedzieć: To drzewo jest dla mnie ważne. Dla mnie i dla mojej rodziny. I będą musieli wziąć pod uwagę wasze zdanie!”. „Bądźcie

uważni i wrażliwi - namawiała Klaudia Wojciechowicz. - Mieście szeroko otwarte oczy i reagujcie, jeśli widzicie, że jakiemuś zwierzęciu dzieje się krzywda, potrzebuje waszej pomocy”. „Liczę na was - przekonywała Katarzyna Guzek. - Dzięki ludziom takim jak wy, świat może być lepszy. Nie zgubcie po drodze swojej wrażliwości. Ona jest najważniejsza”.

Debatę przysłuchiwali się inni uczniowie (sami też chętnie zadawali pytania) oraz dumni rodzice. Jeden z nich powiedział na zakończenie: „Nie wiedziałem, że moja córka potrafi tak mówić. Że jest taka odważna. Ona o niczym innym nie chce teraz rozmawiać, tylko o ekologii, o Puszczy, o prawach zwierząt. Co to będzie, gdy skończą się wasze zajęcia?”.

Chyba wie to każdy z was
Że chronimy stary, piękny las
Ptaki, wilki, rysie, żubry
No i przecież nas... ■

Beata Frankowska-Patrykont - opowiadaczka, edukatorka, animatorka kultury, redaktorka i wydawczyni. Pracuje w stowarzyszeniu opowiadaczy „Grupa Studnia O.” (www.studnia.org) i fundacji Musszelka (www.musszelka.pl).

Projekt „Stań w obronie Ziemi/Zostań ekologicznym upstanderem!”, zrealizowany przez fundację Musszelka z Milanówka od września do grudnia 2017 r. na terenie Grodziska Mazowieckiego, został dofinansowany ze środków Programu „Działaj Lokalnie X” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Stowarzyszenie Europa i My - Ośrodek Działaj Lokalnie w Grodzisku Mazowieckim. Program objęty patronatem honorowym Burmistrza Gminy Grodzisk Mazowiecki i Wójta Gminy Baranów.